Nr. 7. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćrocznie 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
ocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 10. Stycznia — **1868**. — Pawła Pust. (rzym.) — S S. Mład. 14.000 (grec.)

Redakcya w rynku L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplwej 30 kr.)
Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego.“

Zagrzeb 9. stycznia. Dziś otwartym został sejm chorwacki. Odczytany reskrypt królewski zatwierdza ordynację wyborczą do sejmu z małemi zmianami, i wzywa, ażeby przerwane z przyczyny wypadków wojennych układy z sejmem węgierskim przez deputację regnikolarną powtórnie przedsięwzięto jak też do pertraktacji z dotyczącą deputacją sejmu węgierskiego nanowo przystąpiono.

Depesze telegraficzne.

Peszt, 7. styczn. Lloyd węgierski donosi: Według wiadomości z wiarygodnych źródeł odjechał minister finansów Lonyay do Paryża; zaś hr. Andrassy w skutek słabości niemoże udać się do Wiednia

Praga, 7. styczn. Przy wyborze burmistrza prezydował członek rady, wiekiem najstarszy. Dr. Klaudy otrzymał 58 głosów, a Hulesz 24. Po przyjęciu burmistrzostwa przez Klaudego, wybrano Hulesza zastępcą. Wszyscy radni z partji Herbsta i Belskiego wzięli udział w głosowaniu.

Petersburg, 7. stycznia. Najświeższy ukaz carski znosi postanowienia ukazu z 26. maja, na podstawie którego skompromitowanym i internowanym mieszkańcom wschodnich gubernji, o ile oni do niższych warstw należeli, dozwolonem było przesiedlenie do królestwa polskiego.

Z Nikołajewska nad Amurem donoszą, że na granicy chińskiej odkryto kopalnie złota. Stacjonowany tamże admirał stwierdził to doniesienie, gdyż w jego obecności w przeciągu pół godziny zebrano $5^1/_4$ funtów czystego złota. Wojsko, na straży tych kopalni postawione, miało już krwawą utarczkę z tamtejszymi mieszkańcami i z sąsiadującymi Chińczykami.

Paryż 7. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego zdawał sprawę Gressier z ustawy wojskowej. Podług nowych wniosków komisji mają być uwolnieni od służby w gwardji ruchomej wyrobnicy okrętowi, urzędnicy cłowi i innych dykasterji jakoteż listonosze. Wrazie trzyrazowego niejawienia się na ćwiczeniach, może abstentujący się być stawionym przez policyjny sąd poprawczy. Na zapytanie markiza Colbert-Chabannais odpowiada Grossier, że gwardja ruchoma nie będzie użytą w Algerji. Dalsze obrady nastąpią w czwartek. Wniosek rządowy o udzielenie 400.000 franków dla cierpiących nędzę w Algerji, prawie jednogłośnie przyjęty został.

Florencja 7. stycznia. Dzienniki opozycyjne powstają przeciw obecnemu składowi ministerstwa, jako nie odpowiadającemu ich życzeniu. Grożą, że przy rozprawach nad budżetem sprawy zagraniczne przyjdą znów pod dyskusję.

Drezno 7. stycznia. Rozporządzenie ministerjalne poleca urzędom policyjnym, by dawały pozwolenia na składki dla cierpiących nędzę we wschodnich Prusiech, bez poprzedniego odnoszenia się do ministerstwa. W Dreznie zawiązał się komitet, zbierający na ten cel składki.

Monachium 7. stycznia. Na czwartkowem posiedzeniu izby posłów interpelować będzie Jordan ministerstwo wojny o uzbrojeniu armji, gdyż rozeszły się pogłoski o nieużyteczności nowych ka rabinów.

Sztutgart 7. stycznia. Izba poselska przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu nową procedurę cywilną en bloc jednogłośnie, i zniesła wszystkie kary cielesne 77 głosami przeciw 3.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Wiedeńskie dzienniki przynoszą od kilka dni telegramy z różnych miast niemieckich, czeskich i morawskich, donoszące o udzieleniu honorowego obywatelstwa p. kanclerzowi Beustowi, co świadczyć ma uznanie ze strony ludności znakomitych zasług, jakie p. Beust położył około ostatecznego przeprowadzenia konstytucji państwa. Nie słychać jednak, aby gdziekolwiek ludność w nadzwyczajny sposób objawiała swoją radość z powodu ogłoszenia konstytucji, która niewiedzieć co nam przyniesie.

Rada ministrów obradowała we wtorek nad zwołaniem delegacji wspólnych, nie wiadomo jednak, czy termin zwołania tychże został ustalony na dzień 15. b. m. Delegacje bowiem nie mogą pierwej się zejść, zanim będzie wypracowy budżet państwa, nad którym właśnie pracują w ministerstwie.

Aczkolwiek zwołania rady państwa nie można się spodziewać przed połową lutego, to jednakowoż już teraz w odnośnych kołach zajmują się przyszłym wyborem prezydenta na miejsce Dr. Giskry. Owóż większość zgodziła się na Dr. Kaiserfelda, dawnego przewodnika autonomistów.

I p. minister sprawiedliwości, Dr. Herbst, dawał posłuchanie urzędnikom sądowym; wkrótce spodziewają się instrukcji, wystosowanej do prokuratorów państwa. w której p. minister zakreśli tymże przyszłej postępowanie względem dziennikarstwa. P. minister handlu zaś oświadczył, iż przedewszystkiem zajmie się uregulowaniem taryf kolejowych, co też istotnie i dla naszego kraju bardzo byłoby pożądanem.

Nie rozumiemy, dla czego telegram z taką ostentacją donosił o mianowaniu jenerała Kuhna szefem sztabu jeneralnego. Mianowanie bowiem to nie zasługuje pod żadnym względem na wyszczególnienie powszechne, gdyż jenerał ten nigdzie się tak nie wystawiał, chyba że był podczas kampanji włoskiej w roku 1859 szefem sztabu jen. Gjulaja, z którym też dzielił laury tej wojny.

Arcybiskup węgierski Hagrald odmówił pośrednictwa swego w sprawie rewizji konkordatu.

Polska. Izba cywilna kijowska pozwoliła zesłanemu w głąb Moskwy za styczność z powstaniem (prikosnowienyje k' miateżu) właścicielowi dóbr Józefowi Młodeckiemu, sprzedać swe posiadłości, wartujące około 6 miljonów złotych polskich, swemu teściowi, księciu Lubomirskiemu, osobiście wyjętemu z pod zakazu nabywania dóbr, chociaż jest Polakiem i katolikiem. Urzędowny kontrakt sprzedaży został zrobionym i sprzedaż prawnie nastąpiła. Mimo to prokurator kijowski założył protest przeciw wydanemu przez izbę cywilną pozwoleniu na zasadzie niedopełnienia jakiejś formalności. Czy i jaki skutek ten protest mieć będzie w tej chwili, jeszcze niewiadomo.

W sprawie zaprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego w krajach Zabranych wypowiadają dzienniki moskiewskie otwarcie, że usunięcie kwestji polskiej niemożebne jest bez rozdzielenia katolicyzmu od polskości. Rozdział ten ma być dokonanym przez wprowadzenie używania języka moskiewskiego w kazaniach, modlitwach, i wszelkich częściach służby bożej, w których obecnie używaną jest mowa pol-

---

Rys z dziejów emigracji polskiej,
szkic historyczny 1831—1834.

Napisał Henryk L.

I.

(Ciąg dalszy.)

4) Że ogólna amnestja, nininiejszym manifestem naszym udzielająca się, nie rozciąga się również na obwinionych o inne kryminalne przestępswa w ciągu buntu dokonane, którzy wedle istniejących praw sądzeni być powinni.

5) Że moc niniejszego manifestu nie rozciąga się do poddanych cesarstwa rosyjskiego z pomiędzy mieszkańców gubernji zachodnich, którzy byli uczestnikami rokoszu w królestwie Polskiem, a którzy skutkom oddzielnie wydanych względem nich postanowień ulegać mają.

Dan w Moskwie dnia 20. października (2. listopada) roku pańskiego 1831, a panowania naszego szóstego.

Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką (podpisany): Mikołaj.

Przez cesarza i króla minister sekretarz stanu: (podpisano) Stefan hr. Grabowski.

Oto akt łaski, oto manifest pełen cynizmu, na który się zdobyło „głębokie uczucie ojcowskie“ cara!

Cóż wypadało uczynić jenerałom i oficerom armji polskiej, reprezentacji rządu Narodowego, Belwederczykom i w ogóle dobrym patrjotom po odczytaniu tej „amnestji“? Opuścić swą ojczyznę, rozstać się z tą ziemią, która była świadkiem tylu zwycięztw, odniesionych nad Moskwą — oto odpowiedź na powyższe pytanie.

Dodać tu winniśmy, że rząd rosyjski postarał się niezwłocznie o zredagowanie imiennej listy patrjotów polskich, którzy w oczach jego stali się winnymi zbrodni stanu, pociągającej za sobą karę śmierci, lub przynajmniej Sybir. Dwa tysiące przeto osób, zamieszczonych na tej liście, nie mogło wyczekiwać w kraju spełnienia tej egzekucji, lecz jak najspieszniej uchodzić za granicę.

Oczy tego wychodźstwa polskiego zwróciły się znów na Zachód. Francja miała być jego nową ojczyzną. Wypada nam tedy przerwać tu opowiadanie nasze, a zwrócić się ku Francji, poznać jej stan wewnętrzny, jako tło dziejów emigracji polskiej.

II.

Rok 1830 był nader obfity w wypadki historyczne. Rewolucje całą niemal przebiegły Europę. Inicjatywę we wszystkich tych wstrząśnieniach wzięła Francja, bo ona jest w dziejach Europy tą niewidzialną ręką, która w jej ciało wkłada ferment rewolucji. Takie stanowisko zajmowała Francja z końcem XVIII. wieku, takie w roku 1830, następnie w 1848.

Ludy Europy przyszły po kongresie wiedeńskim do tego przekonania, że takowy ich zadowolnić nie jest w stanie, szczególnie zaś Francja widziała w kongresie wiedeńskim swe poniżenie. Lecz Europie sprzykrzyły się wojny po owych sławnych kampanjach napoleońskich, stagnacja umysłów była prawie ogólna. Ale milczenie to było zapowiednią wielkiej burzy, która miała wstrząsnąć Europę w r. 1830.

We Francji panował podówczas Karol X. z familji Burbonów. Był on wyobrazicielem starej teorji monarchicznej, a jako taki wzburzył przeciwko sobie umysły, pragnące reformy. Dni kilkanaście przed d. 26. lipca 1830 roku opuścił on stolicę, chcąc być zdaleka widzem tych okropności, jakie wkrótce miał przebyć Paryż.

Podczas gdy stronnictwo reformistów z dniem każdym zyskiwało coraz więcej zwolenników tak w stolicy, jak i na prowincji, w miarę tego słabło stronnictwo Karola X., aż wreszcie 26. lipca 1830 zawrzała na brukach paryzkich mordercza walka. Po trzechdniowej walce stronnictwo reformistów odniosło stanowcze zwycięztwo nad stronnictwem Karola X. — Karlistami zwanem — a Lafayette oświadczył w ratuszu miejskim, że Karol X. panować przestał.

Teraz trzeba było reformistom pomyśleć nad formą rządu. W tym celu zbierali się takowi tłumnie w pałacu księcia Ludwika Filipa. Lafayette,

ska; język łaciński, zachowany we mszy, nie jest niebezpiecznym. Dalej radzą, aby w duchowieństwie obce żywioły przeciwne polskości popierać; rząd próbował tego jeszcze przed powstaniem, i starał się sprowadzać profesorów z zagranicy, lecz z powodu rozpowszechnionego za granicą mniemania o prześladowaniu katolicyzmu w Polsce, niewielu przybyło. Aby te słabe siły nie rozstrzelać, użyto takowe do przetworzenia jednego seminarjum, i wybrano seminarjum w Saratowie, najwięcej zabezpieczone od wpływów polskich. Lecz ten krok jest już pierwszym krokiem do wyswobodzenia katolicyzmu w Rosji z pod wyłączności polskiej; uczniowie i nauczyciele seminarjum w Saratowie są to po większej części synowie niemieckich kolonistów, duchowni zatem, wychodzący z tego seminarjum, będą z pewnością wolni od wpływu polskiej idei.

Tak więc rząd moskiewski niczego nie zaniedbuje, coby do zniszczenia narodowości polskiej przyczynić się mogło; w Niemcach zaś spodziewają znaleść posłuszne narzędzie do wykonania swoich barbarzyńskich zamysłów.

Francja. Położenie cesarza Napoleona w obec możliwych zawikłań na Wschodzie i zbliżających się ważnych wypadków za Renem w niezbyt różowych przedstawia się barwach. Francja jest obecnie prawie całkiem pozbawioną sprzymierzeńców. Włochy stanęłyby tylko wtedy po stronie Francji, gdyby cesarz Francuzów zechciał okupić ich pomoc oddaniem im Rzymu i stanowczem zerwaniem z stronnictwem klerykalnem. Pomoc Austrji niemniej jest wątpliwą; wojna z Prusami musi być nader wstrętną niemieckiej części jej ludności, a interesa Węgier również nie dadzą się pogodzić z rozszerzeniem się państwa austrjackiego na zachód i przeniesieniem w tym kierunku jego punktu ciężkości.

Zupełne odosobnienie cesarza Napoleona w chwili stanowczej jest więc całkiem możliwe; to: też powoduje dzisiejszego władcę Francji do uzbrojeń na ogromne rozmiary, budowy nowych okrętów, zaopatrywanie się w zapasy żywności i amunicji, i to też było powodem, iż rząd cesarski używał wszelkich swych wpływów, aby przyjęcie w ciele prawodawczem nowej ustawy o organizacji wojska w jak najkrótszym przeprowadzić czasie.

W nocy z dnia 7. na 8. b. m. poprzylepiano w Besout i Epinay na kościołach i budynkach rządowych odezwy, wzywające lud do gorącego udziału w rozpoczynającym się ruchu rewolucyjno-republikańskim.

Anglja. Pomiędzy powodami wojny Anglji z Abisynją nie małą odgrywa rolę antagonizm religijny, a właściwie polityczny Anglji i Francji.

Abisyńczycy są wprawdzie chrześcjanami, ale ich wyobrażenia religijne w znacznej części zmieszały się z przesądami pogańskiemi i razem dziwaczną utworzyły całość. Prócz tego mieszka tam wiele pogan, żydów i mahomedanów. Tak kościoł katolicki jak anglikański zwrócił swoją uwagę na Abisynję, starając się pozyskać tu nowych zwolenników swemu wyznaniu. Pierwsze prace rozpoczęli protestanci, ale następnie misja katolicka stanowczą zyskała przewagę. Misja protestancka starała się odzyskać swe dawne znaczenie, dostarczając księciu abisyńskiemu Teodorowi kierowników do jego warsztatów wojskowych; to też było w znacznej części powodem obecnej ekspedycji angielskiej — tj. pozbawienie Francji jej wpływu na stosunki w Abisynji.

Niemcy. Z Prus Wschodnich, z okolicy Gumbinnen, donoszą o strasznej nędzy, która co raz do wyższego dochodzi stopnia wskutek niezmiernych mrozów, z dniem każdym się zwiększających. Od kilku dni mrozy dochodzą do 25 stopni, a zawieje śnieżne wszelkie poprzerywały komunikacje. Do niedawna snuło się po całym kraju mnóstwo żebraków; obecnie wcale ich już nie widać. Biedni ci ludzie muszą pozostać w swych nędznych chatach i wraz z swemi rodzinami powoli oczekiwać śmierci z głodu i zimna. Przez trzy lata raz po raz powtarzały się w Prusiech Wschodnich nieurodzaje, a w ostatnim rokn doszły one do tak wysokiego stopnia, iż pomoc udzielana przez rząd pruski okazała się dotychczas całkiem niedostateczną. Tak szumnie podnoszona bndowa dróg, kanałów i nowej linji wschodniej kolei żelaznej, przedsięwzięta tylko w celu ułatwienia zarobku tutejszej ludności, ogranicza się na szczupłe rozmiary, jakich dozwalają nader nieliczne na ten cel przyznaczone fundusze, a dziś ta szczupła pomoc musiała ustać, gdyż wszystkie roboty ziemne przy 25 stopniach mrozu są całkiem niemożliwe.

Włochy. Dnia 5. b. m. wręczył hr. Usedom na osobnem posłuchaniu królowi włoskiemu swe uwierzytelnienia jako poseł związku północno-niemieckiego. W przemowie swej powiedział on, że jest to życzeniem króla pruskiego, ażeby Wiktor Emanuel przyjacielskie stosunki, w jakich od najdawniejszych czasów zostawały Włochy z Prusami, zechciał zachować i dla związku północno-niemieckiego. Król włoski odpowiedział, że zupełnie podziela życzenia pruskiego monarchy i również będzie to jego staraniem jak najbardziej ścieśnić węzły przyjaźni, łączące półwysep apeniński z północnemi Niemcami. Wiadomość ta nabiera niepospolitej wagi wobec z dniem każdym wzrastającego rozdrażnienia między gabinetami florentyjskim i paryzkim.

Garibaldi napisał list do swoich przyjaciół, wzywający ich, ażeby na wiosnę byli gotowi do stanowczego działania.

Dzienniki włoskie donoszą o nader niekorzystnym stanie zdrowia kardynała Antonellego. Cierpi on często napady epileptyczne, które pojawiają się całkiem niespodzianie. Nieraz wśród zabawy i licznego towarzystwa upada on nagle na ziemię i zupełnie traci przytomność. Lekarze zalecili mu bardzo ścisłą kurację, której jednakże Antonelli nie chce się poddać.

Ustawy zasadnicze.

Zamieściliśmy we wczorajszym numerze dokończenie ustawy, tyczącej się spraw wspólnych wszystkim krajom monarchji i sposobu ich traktowania. Jest to ostatnia z ustaw, które w swej całości stanowią obecną konstytucję państwa, na podstawie której rozwijać się może dalszy stan naszego bytu jako prowincji austryackiej. Odtąd jakiekolwiek oktrojowanie ze strony monarchy jest niepodobieństwem, a wszelkie zmiany mogą jedynie do skutku przyjść w drodze legalnej, za współudziałem ciał reprezentacyjnych.

Jeżeli poprzednie ustawy określały prawa obywatelskie i stosunki państwowe krajów jedynie cislitawskich, to obecna ustawa odnosi się nie już do spraw wewnętrznych tej części monarchji, do której i Galicja należy, lecz tyczy się stosunku między Węgrami a krajami niemiecko-sławiańskiemi i ustanawia najwyższy ustroj państwowy. Poprzednie ustawy mogą przeto być zmienione w radzie państwa, podczas gdy ustawa o sprawach wspólnych podledz może modyfikacji jedynie za wspólnem porozumieniem się z Węgrami. Pierwsze też ustawy utworzyły nieistniejące dotąd i niehistoryczne zbiorowisko krajów, które nazywamy dla skrócenia najfałszywiej Cislitawją, podczas gdy ostatnia nadaje tylko nową formę całości monarchji austryjackiej, która bez niej rozpadłaby się na dwie zupełnie odrębne części, połączone tylko unją personalną.

Owoż wedle tej ustawy całość monarchji polega właściwie na dwóch warunkach, to jest na sprawach zewnętrznych i wojskowych, a i te ostatnie należą w zupełności do zakresu spraw wspólnych, gdyż doroczne oznaczenie liczby rekrutów i dozwolenie ich poboru zastrzegła dla siebie rada państwa i sejm węgierski. Prócz tych spraw będą wedle tych samych zasad i za wspólnem porozumieniem traktowane sprawy handlowe i cłowe, podatki niestałe, stosunki monetowe itd. Zakres więc spraw wspólnych jest wedle poprzedzającego tak szczupły, że czyni ową jedność i całość monarchji prawie idealną; są przeto ludzie, którzy podobnemu urządzeniu nie rokują długiego istnienia.

Jeszcze zawilszy jednak jest sposób traktowania spraw tych przez delegacje wspólne, które zbierają się z osobna i znoszą się ze sobą jedynie pisemnie. Po trzechkrotnem bezowocnem porozumieniu się pisemnem zbierają się dopiero obie delegacje razem. i bez obrad i bez zabierania głosu przez któregokolwiek członka głosują wspólnie nad projektem. Jest to istotnie procedura dość powolna, która w razach nagłych i blizkiego niebezpieczeństwa zaledwie wytrzyma próbę. Dalsze postanowienia o obopólnem porozumieniu się w sprawach wspólnych noszą również tę samą cechę sztucznej kombinacji, gdyż Węgrzy w żaden sposób nie chcieli i w najdrobniejszej rzeczy postradać znamienia odrębności, dlatego też delegacje zasiadać będą kolejno raz we Wiedniu raz w Peszcie.

Odnośnie do naszego kraju ustawa powyższa ustanawia, że do składu delegacji cislitawskiej wybierają galicyjscy członkowie rady państwa 7 członków, przez co zawarowaną została choć w tym kierunku autonomja i odrębność kraju naszego. Musimy też uznać, iż odrębność ta w delegacji wspólnej niemałe nam czyni przysługi, gdyż nadaje nam stanowisko w niektórych kwestjach wielkiej doniosłości. Skoro bowiem delegacje się nie porozumią, następuje wspólne głosowanie, w którym to razie Polacy, przerzucając się na stronę węgierską, mogą rozstrzygnąć niejedną dla monarchji i krajów wielce ważną sprawę.

ów człowiek popularny, którego wszystkie rewolucje od r. 1789 do 1830 roku dość wysławiać nie przestaną, był teraz za formą rządu monarchiczno-konstytucyjną. Zaproponował on na tron francuzki księcia Ludwika Filipa. Lud i młodzież, której sądy w podobnych razach bywają najtrafniejsze i z głębi serca pochodzą, była przeciw temu wyborowi; lecz koniec końcem wniosek Lafayetta utrzymał się w Radzie, a Ludwik Filip został obwołany królem Francji.

Czegoż chciała Francja w dniu 26. lipca 1830 roku? formy rządu liberalno-konstytucyjnego, i za ten dogmat przelała tyle krwi w dniach 26, 27 i 28 lipca. Ale jakąż ujrzała się Francja po wstąpieniu na tron Ludwika Filipa? otóż znów monarchiczną. Ludwik Filip przy wstąpieniu na tron ogłosił się wprawdzie królem Francuzów, ale kiedy Włochy, Hiszpanja, Belgja i Polska rozwinęły sztandar rewolucji, zkartowaciał duch Ludwika Filipa.

Wypadki, zaszłe wkrótce po katastrofie paryzkiej w Lyonie między Karlistami a stronnictwem Ludwika Filipa, dowodzą dostatecznie, jak dalece Francja była niezadowoloną z nowego swego monarchy. Utrzymał się wprawdzie Ludwik Filip na tronie pomimo tylu zamachów królobójczych, pomimo agitacji Henryka V. Bordeaux, syna księżniczki Berry, na którego Karol X. swe pretensje tronowe przelał, — ale polityka króla francuzkiego skłoniła się ku Świętemu przymierzu. W tym celu napisał Ludwik Filip list własnoręczny do Mikołaja I., cara Rosji, żądając potwierdzenia swej osoby na króla Francji. Swięte przymierze chętnie przyjęło tę myśl Ludwika Filipa, będąc aż za nadto przekonane, że dokąd we Francji rząd monarchiczny, dotąd ich exystencja tronowa. Uzyskawszy tak potwierdzenie swe królewskie, stał się Ludwik Filip absolutnym władcą, i oraz aljantem Swiętego przymierza.

Teraz łatwiej sobie sprawę zdać możemy z postępowania Francji względem rewolucji polskiej i względem emigracji naszej, która w znacznej liczbie po upadku rewolucji znalazła się pod rządem Ludwika Filipa. Okrutne obejście się jego z emigracją hiszpańską, kiedy od Ferdynanda VII. nie uzyskał zatwierdzenia swej osoby na króla Francji, podobne obejście się z emigracją włoską — nie mogło już wiele rokować dla emigracji polskiej. Do tego złożył Ludwik Filip swój gabinet z osób najniepopularniejszych, mających nawet niechęć u ludu. Gabinet bowiem rewolucji lipcowej składał się z najróżnorodniejszych żywiołów, jak się to dziać zwykło, kiedy powaga rządu jest zachwianą. Lafitte, bankier i powiernik Napoleona I., ustępuje z ministerjum, nie mogąc zadość uczynić żądaniom ogółu, Taleyrand wstępuje na jego miejsce.

Starcia religijne w Francji wywołały ogromną walkę pomiędzy dwoma stronictwami, „Ruchem“ i „Oporem“. W tym czasie dwie osoby, Kazimierz Perier i hr. Sebastiani, ofiarują Ludwikowi Filipowi swe usługi w tak krytycznej chwili. Pierwszy z nich był antogonistą wszelkiej rewolucji; jemu to winniśmy ową zwłokę w działaniach rewolucji listopadowej, gdyż książe Czartoryski i jenerał Skrzyński długo dawali się łudzić jego teorjami. Perier był pierwszym, który poddał myśl zakończenia walki z Rosją orężem, wskazując na rokowania dyplomatyczne jako jedyny środek powodzenia rewolucji.

A kiedy oczy emigracji polskiej zwróciły się na Francję, która wkrótce z orężem miała na polu bitwy wystąpić, wyrzekł Perier w parlamencie francuzkim pamiętne słowa: „Krew Francji tylko do niej samej należy.“

Słowem, Perier i Sebastiani byli nie popularni. Toteż lud paryzki na pogrzebie Periera, który podczas okropnej epidemji 1831 życie zakończył, żadnego udziału nie brał. Atoli śmierć Periera w niczem nie przyniosła emigracji polskiej ulgi, gdyż na czele parlamentu francuzkiego wystąpił pamiętny Guizot i stronnictwo konserwatywne.

Takie stanowisko zajęła Francja po rewolucji lipcowej. Nie zadziwi nas teraz wcale postępowanie rządu francuzkiego z emigracją polską, która zawsze była solą w oku Ludwikowi Filipowi.

(C. d. n.)

Mówimy o przychyleniu się delegacji naszej na stronę Węgrów, gdyż mniemamy, że oni bardziej zajmą stanowisko wolności i takiej polityki zewnętrznej, która nam więcej odpowiada, aniżeli dążności cislitawskich liberałów. Tak jak Węgry nie mają żadnego interesu, aby utrzymać nadal Austrję w stosunkach z Niemcami, coby mogło wywołać nieśnaski z Prusami, tak przeciwnie grozi im jedyne nie bezpieczeństwo ze strony moskiewskiej propagandy słowiańskiej. Owoż w obydwóch kierunkach interesa ich są i naszemi, dlatego w sprawach zewnętrznych będzie delegacja wraz z nimi postępować.

To samo stanie się ze sprawą wojskową; bo nam jak i Węgrom idzie o zniżenie wojska stojącego i o urządzenie obrony krajowej na podstawie narodowej. Zniżenie bowiem wojska pociąga za sobą zaoszczędzenia finansowe i podniesienie dobrobytu przez przywołanie tylu ludzi i rąk do pracy produkcyjnej, obrona zaś krajowa zachowuje monarchji stanowisko militarne, a krajom daje pewność, że interesa ich nie będą zagrożone przez soldateskę.

Nie pomijamy i innych spraw, które dla nas równie są ważne, a które i ze strony Węgier będą w ten sposób załatwione, iż mogą nam przynieść korzyść. Węgry bowiem tak jak Galicja są krajem przeważnie rolniczym; podczas gdy więc niemiecka delegacja bronić będzie interesa fabryczne niemieckich prowincji, my raczej przystaniemy na projekta Węgrów, którzy na względzie będą miały korzyści rolnictwa, chowu bydła i t. d. I w handlowych rzeczach Węgrzy staną na tem samem stanowisku jak my; im jak i nam idzie o wolność bankową, aby się uwolnić od wyzyskiwania wiedeńskiego banku, najniesłuszniej nazwanego narodowym. My jak i oni powinniśmy się starać o unieważnienie przywileju tego banku i żądać, aby nam wolno założyć bank krajowy z prawem wydawania banknotów.

Wykazaliśmy w powyższych ustępach te sprawy, w których dla dobra kraju wspólnie powinniśmy iść z Węgrami — a możemy to uczynić za pośrednictwem owych 7 członków delegacji, którzy tam zasiadają w imieniu naszego kraju. Spodziewamy się, że delegaci ci nie dadzą się znowu wyzyskać nieznacznemi koncesyjkami przez ministerstwo cislitawskie, i że nie będą obstawać za jakąś nieistniejącą solidarnością z krajami niemieckiemi, lecz mając za jedyny swój cel dobro kraju, dorzucą głosy swe na stronę, która zabezpieczy im odpowiednie dla nas korzyści. A ponieważ wedle poprzednich danych w licznych sprawach państwowych Węgrzy mają ten sam interes jak i my, więc delegaci nasi powinni stanąć po stronie Węgrów i we wspólnej delegacji iść z nimi tą samą drogą w sprawach, dotyczących zarówno ich jak i nasze dobro.

Korespondencje.

Czortków dnia 6. stycznia 1868.

(W.) Miałem wprawdzie zamiar w niniejszej korespondencji skreślić wam obraz opłakanych stosunków naszych, nędzy ludu okolicznego, który w skutek nieurodzajów i gniotącej go lichwy niema o czem przezimować — chciałem opisać wam dość ciekawe szczegóły naszego życia autonomicznego — lecz rozglądnąwszy się w innych korespondencjach krajowych, przyszedłem do przekonania, że te moje uwagi już kilkakrotnie powtórzono, gdyż w całym ponoś kraju panuje to samo niedołęztwo i ta sama apatja. Zmienię zatem treść korespondencji i przejdę na zupełnie inne pole, które my niebawem zapewne i w Czortkowie uprawiać będziemy.

Dzienniki doniosły nam, że statuta banku włościańskiego otrzymały już sankcję monarszą i że ten bank już wkrótce ma się ukonstytuować i wejść w życie. Nie znając bliżej statutów, wiem tylko tyle, iż tą instytucja powołaną jest do podania pomocnej ręki naszemu opuszczonemu zewsząd ludowi, i że takową kierować ma rada zawiadowcza. Zaistę cel chwalebny i nie wątpiłbym wcale o skutku, gdyby na czele tego zakładu stał jakiś inny organ, niżli tak zwana a we wszystkich naszych instytucjach osławiona „rada zawiadowcza“. Z tem bowiem pojęciem wiąże się natychmiast przypomnienie o radzie zawiadowczej jednej i drugiej kolei, instytutu kredytowego, kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń, i innych instytucji, które mniej więcej chromieją nieszczęśliwie. Oczywiście nie jest to winą tytułu rady zawiadowczej, lecz jej składu, w który po dziś dzień wchodzili ludzie firmowani i dobrze herbowni wprawdzie, lecz mający o rzeczy zazwyczaj bardzo słabe pojęcie. Verwaltungsratostwo i wydziałowstwo jest u nas w kraju nie wyrazem pracy i talentu administracyjnego, lecz gatunkiem łaskawego chleba, dla przyjaźni lub parenteli udzielanego. Wszyscy zwolennicy podniesienia ludu dzielą tę obawę w obec tej w życie wejść mającej instytucji, a ponieważ nie widziałem nigdzie, by tę sprawę poruszono, więc chciałbym na nią zwrócić uwagę.

Bank włościański, jest zakładem wyłącznie ludowym, nie może on mieć cechę kastowości; i tak jakby włościanie źle widzieli, gdyby ich sprawę wyłącznie n. p. duszpasterzom powierzono, tak również będą podejrzywać zakład, jeźli kierowanym będzie przez ludzi, należących do sfer tak zwanych arystokratycznych lub stojących z niemi w łączności. Jeden książe i dwóch baronów znajdują się już między założycielami; to stronnictwo jest zatem dostatecznie reprezentowane; reszta członków powinna być z rzędu ludzi pracy i poświęcenia, dla których lud ma poszanowanie i do których ma zaufanie*). Jeźli bowiem zawiadowstwo w takie nie dostanie się ręce, to wątpliwym będzie współudział ludu naszego. Nie przesądzając jednak sprawy, żywię raczej nadzieję, że założyciele tym razem z wszelką ogledności ą w wyborze postępować będą.

Zagrzeb dnia 2. stycznia 1868.

(B.) Z pogranicza wojskowego odebrałem w tych dniach ciekawą wiadomość, że tam krąży okólnik komenderującego u nas jenerała Gablenza pres. 113, który poleca zwracać baczną uwagę na dwóch polskich emisarjuszów, jacy w porozumieniu z tureckim rządem mają agitować przeciw Rosji. Polacy ci wedle okólnika podróżują w południowej Słowiańszczyznie w celu założenia południowo-słowiańskiego państwa. Korespondent mój, Kroat, tak niegodziwie poprzekręcał nazwiska tych mniemanych emisarjuszów Polaków, albo też okólnik ów tak ich dziwacznie pomianował, żem nie był w możności złożyć żadnego nazwiska, choćby cokolwiek podobnego do imion polskich, a z zamieszczonych obok tego imion tureckich dowiadujemy się, że jeden z tych Polaków nazywać się ma Wacław-bej.

Nazwisko trzeciego, Serba, w spółce z rzeczonymi dwoma Polakami agitującego, dosłownie z okólnika wyjęte, nie uszło mego baczenia, tem więcej, że jest dobrze mi znane, jest nim Vuk Stefanowicz Karadzicz! — Trudno pojąć, który Karadzicz? nie przypuszczam bowiem, aby stary Vuk St. Karadzicz zwartwychwstał, ażeby w spółce z rządem tureckim, swoim największym wrogiem, założył nowe państwo sławiańskie. To imię zmarłego poety serbskiego zwróciło moją uwagę na ten rozkaz, podejrzewając go o wierutny fałsz w nim zawarty, lubo podpisany przez komenderującego p. Gablenza w dniu 12go Grudnia z. r.

Zdaje nam się, że pan jen. komendant Kroacji i Pogranicza pozwolił z siebie tak grubo zażartować jak ex-porucznik pruskich dragonów a obecnie panujący książe Rumunji, który w obawie napadu legjonów polskich więzi spokojnych wygnańców. Ex-porucznikowi pruskiemu możnaby wybaczyć ten krok, licząc na jego niedoświadczenie, ale walecznego jenerała austryjackiego żałujemy, że podobnemi donosami daje się alarmować, niepokojąc siebie i Polaków, którym nigdy się nie śni o zakładaniu państwa południowo-słowiańskiego.

*) Z Sanockiego i Liskiego powiatu doszły nas korespondencje z podobnemi żądaniami, które jednak nie umieściliśmy, gdyż zawierały prócz tego fakta zadawnione. (P. r.)

Nowiny z kraju i zagranicy.

Lwów 7. stycznia. Już niejednokrotnie pisano o lichem uposażeniu nauczycieli szkół ludowych, a tutejsza Rada miejska z naśladowania godną pochopnością zajęła się była tą sprawą, i jeszcze przed dwoma laty płacę nauczycieli powiększyła. Jednakże są jeszcze nauczyciele we Lwowie, których uposażenie rocznie 300 złr. a więc nawet nie spełna po 1 złr. dziennie wynosi, z czego przynajmniej trzecia część na opłacenie pomieszkania odpada.

Są to nauczyciele przy szkołach przedmiejskich, których urzędownie ciągle najniewłaściwiej pomocnikami nazywają, nie pomagają oni bowiem nikomu, lecz każdy z nich mając przydzieloną sobie klasę, w tejże wszystkich przepisanych przedmiotów po 5 godzin dziennie udziela; prócz tego są oni zajęci w niedzielę i święta po 2 godziny z terminatorami. Z tego to zapewne tytułu przyznano im tak szczupłą płacę, jaka przy teraźniejszej drożyznie na opędzenie nawet najniezbędniejszych potrzeb życia nie wystarcza. Podali oni jeszcze przed dwoma miesiącami prośbę do świetnej Rady miejskiej, ażeby przynajmniej na czas teraźniejszej drożyzny udzielono im jakąś zapomogę, jednakże daremnie oczekują skutku swej prośby. Wszakże woźni i słudzy, pobierający większą renumerację, nie zostali tego roku pominięci; mająż tylko ci, w których ręku przyszłość kraju spoczywa, sami wraz z swoją rodziną głód i nędzę cierpieć?

Ważne stanowisko wkłada na nich obowiązek, aby z duchem czasu postępowali, bo kto nie postępuje, ten wstecz się cofa; lecz zkądże ci, którzy częstokroć nie mają nawet na kawałek chleba, znajdą środki na kupno jakiejś książki lub zaprenumerowania czasopisma? Mamy przeto nadzieję, że Rada nasza miejska, która się tutejszemi szkołami ludowemi opiekuje, uznawszy przykre położenie pomienionych nauczycieli, do ich słusznej prośby przychylić się raczy, ten bowiem tylko, który nie potrzebuje codziennie staczać walki z fizycznemi potrzebami, może poświęcić wszystkie siły swemu zawodowi.

* Dnia wczorajszego, woźny sądowy przyniósł pewnej stronie rezolucję sądu krajowego w języku niemieckim. Gdy osoba, którą rezolucja dotyczyła, wzbraniała się takową przyjąć, jako w języku dla niej niezrozumiałym wtedy woźny rzekł: że on tego tłómaczenia nie przyjmuje, a gdyby ją na powrót odniósł, toby znów powtórnie taką samą przynieść musiał, zatem, oszczędzając bezużytecznego chodu, woli ją pozostawić, i położywszy rezolucję na stole sam za drzwi umyka. Nastręcza się nam pytanie, czy sąd krajowy we Lwowie, który mając być przykładem dla sądów prowincjonalnych, może zniewalać strony do przyjmowania rezolucji w języku im nieznanym. Cóż bowiem stronie czynić wypada z niemiecką rezolucją?.. Oto szukać sobie tłumacza, który niekoniecznie wiernie myśl wyroku wyłożyć jest w stanie. Cóżby miały za znaczenie usiłowania sejmu i przyzwolenie cesarza, aby język polski zaprowadzony był w sądzie i w szkole? Mająż nadal strony być narażone na nieprzyjemne spotykanie się z woźnymi, roznoszącymi niemieckie rezolucje sądowe, podczas gdy Namiestnictwo z podwładnemi urzędami toczyć poczyna sprawy w języku ojczystym?

* (Z) Żółkiew dnia 5. Stycznia 1868. Czytając rozprawy teoretyczne w pismach naszych o sprawie ruskiej, n. p. takie, jak pana T. M. w „Gaz. Nar.“ przykro się robi człowiekowi!

Są to optymiści najpocieszniejsi.

Oni nie słyszą — oni nie widzą, — co się na ziemi dzieje. Nie dziw: oni bujają w idealnym swoim świecie — po nad ziemią.

Od r. 1849, kiedy Moskale szli przez Galicję na Węgry — przez 19 lat praktykuje się w kraju naszym podziemna piekielna propaganda przeciwko Austrji na rzecz Moskwy. Moskwa szła na Węgry, nie aby Austrję ratować, ale były tam legje polskie — to ją niepokoiło, to ją tam prowadziło, a idąc na przytłumienie żywiołu polskiego — służyła przez to własnej sprawie, a powtóre służyła własnej sprawie przez to, że po drodze przy tak dobrej sposobności zasiała propagandę moskiewską w Galicji, na gruncie przez sam rząd austrjacki podniesieniem kwestji ruteńskiej przygotowanym, ująwszy księży ruskich i wciągnąwszy ich do zorganizowania systematycznej propagandy.

Znane nam jest miejsce nad Sanem, gdzie pułkownik Pawłowski, sprosiwszy do miejscowego parocha okolicznych księży ruskich, podniósł sprawę Moskwy — sprawę panslawizmu — gdzie nastąpiło formalne sprzysiężenie kleru ruskiego, aby pracować w celu przygotowania Galicji do oderwania jej od Austrji.

O tym pułkowniku Pawłowskim — o tem sprzysiężeniu przypadkiem dowiedzieliśmy się, — a musiał taki zasiew nastąpić wszędzie po drogach, któremi hordy moskiewskie przeciągały przez nasz kraj, na ten wniosek naprowadzają instrukcje, jakie miał Pawłowski.

To 19 lat temu! — Dzieci, które się porodziły w tym okresie w sferze Moskwie oddanej, są pod wpływem tej propagandzie wychowane, a ojcowie i dziadowie jeszcze więcej się zacięli.

Moskwa idzie — idzie po moście „złotym“ — idzie szatańską intrygą i olbrzymią armią. Niespokojne kompromisa według teorji pana T. M. rozstrzygną sprawę ruską dzisiaj — ale oręż, — głos rozsądku — to groch o ścianę. Rychło w czas mówić o „kwestji ruskiej“ kiedy ta znikła a jest tylko „kwestja moskiewska“ w Galicji.

Nie jest ta kwestja moskiewska w Galicji tem straszna, że prawie cały ruski kler do niej należy: to byłoby bagatelą — tak było w r. 1849, ale niebezpieczeństwo leży w tem, iż poza kresem ruskim zmoskwieconą stoi już połowa ludu ruskiego, a w czasie druga połowa pójdzie za pierwszą; Oto sęk! Dla tego to my, co wiemy jak rzeczy stoją, nie możemy z zimną krwią odczytywać tych spokojnym duchem natchnionych rozpraw i rad optymistycznych korespondentów. Jestto łudzić kraj i rząd.

Piwa tego nawarzyła u nas biurokracja i centraliści — którzy z systemu germanizacyjnego wychodząc, sądzili że działają w sprawie państwa, przytłumiając żywioł polski — ale oni tego piwa pić nie będą — mają oni gdzie się schronić na wypadek burzy, któraby ich w szmaty podarła, oni mają ojczyznę swoją germanję po za wałami naszemi; my to jesteśmy, my, którym tę ucztę zgotowano, — my, których chęci wzmocnienia Austrji rozbijały się i rozbijają dotąd o harde skaliste piersi centralistycznego ministerjum! Ałe od napasty ne propastym.

J Moskwa jeszcze nie może mówić „hoc“, bo jeszcze nie przeskoczyła.. ani moskalofile, ani wiedeńscy centraliści... Jeszcze czas, jeszcze Austrja może zwyciężyć!

* Dziś w teatrze polskim po pierwszy raz: Rodzina Benoitonów, komedja p. Sardou.

* *Podziękowanie.* Otrzymaliśmy 8. b. m. kwotę dziewięćdziesiąt czterech złr. z przedstawienia teatralnego, które towarzystwo dramatyczne pod dyrckcją p. Piotra Woźniakowskiego w Tarnopolu d. 4. b. m. dało na dochód Czytelni akademickiej we Lwowie. Czujemy się obowiązani złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie szanownej dyrekcji i całemu towarzystwu dramatycznemu za powzięcie myśli tak szlachetnej, niemniej też szanownej publiczności miasta Tarnopola, która uznając doniosłość instytucji akademickiej jaką jest Czytelnia, licznym udziałem przyczyniła się do poparcia takowej.

Z Wydziału czytelni akademickiej.

* Pan Hausmann, sławny prefekt Paryża, postanowił znieść cmentarze w tem mieście. Nie idzie zatem, że nikt umierać nie będzie w stolicy świata, bo to podobałoby się nie jednemu; ale po prostu nieboszczyków mają transportować koleją o mil 20 do departamentu Méry-sur-Oise, gdzie już są dla nich zakupione grunta. Osobna kolej żelazna i stosowne pociągi mają być urządzonemi dla nieboszczyków. Zrobi się wszystko, byle tylko pozbyć się ich przytomności w Paryżu. Ciekawa rzecz, co na to powiedzą mieszkańcy innego świata! Zapewne nie miłą będzie dla nich wola pana prefekta. Ktoś, co całe życie nie wyjeżdżał z Paryża, po śmierci będzie zmuszonym mieszkać w prowincji! To się nie każdemu podoba! Korespondent jednego z pism warszawskich, potępiając projekt p. H., tak o tem mówi: Przedsięwzięcie wydaje nam się głęboko demoralizujące. Przy tem śmieszność do żałoby wmięszana fatalnie. Wyobrażcie sobie ten dworzec pośmiertny, ten tartas pociągów, zastosowany do publicznej żałoby! Istota, którąś kochał, którą płaczesz serdecznemi łzami, staje się po prostu pakunkiem, ważącym razem z trumną 110 kilogramów. Ty szlochasz — a tu ktoś wrzeszczy: Ou diable est passé le colis Nr. 33? Paka 33, to ona, to on. Straszna rzecz! Inna strona oburzająca obiecanego przeniesienia cmentarzy. Chociaż uważni, urzędnicy kolei nie są nieomylni. Zdarzy się nieraz, że przylepią inny numer na trumnie, i tym sposobem rodziny chodzić będą nie za swojem ciałem. A jak się zdarzy wypadek na tej drodze żelaznej? Oto nie trudno. Wyobrazić sobie można ten karambol żywych z umarłymi, ten łoskot pękających kości i rozwierających się trumien. Nie opisuję więcej, wyobraźnia wasza obraz dokończy. Nie na tem koniec. Procesja pogrzebowa, strawiwszy tak 7 godzin na wolnem powietrzu, rachując stacje i kościoły, znajdzie się w końcu na cmentarzu z potężnym apetytem. Spekulacja przewidująca wszystko, i to pewno przewidzi. Pobudują obok cmentarza restauracje dla karawanowych gości, i zapraszać będą na wszystkie strony. Mało kto się oprze propozycji. I dalejże pić przy stole na pamiątkę tego poczciwego pana Pawła czy Gawła, butelkę jednę, drugą i trzecią.

Gospodarstwo i handel.

* W banku wiedeńskim, który udziela pożyczki na majątki ziemskie i domy, Galicja zadłużoną jest z koncem r. 1867 w kwocie 10.606.000 złr.

* W Nadwornie otworzoną została temi dniami stacja telegraficzna.

* „Krajan“ donosi, że rząd francuzki wysłał do Austrji specjalną komisję dla zbadania, czy jest do nabycia i wiele zboża dla dostawy do Francji, która do końca maja, b. r. będzie potrzebywać najmniej 15 miljonów mierzyc.

* W Wrocławiu notowano d. 6. stycznia; korzec pszenicy 8 tal. 20 sgr., żyto 6 tal. 10 sgr., jęczmień 4 tal. 14 śgr., owies 2 tal. 22. sgr., koniczyna 32 tal., a rzepak zimowy 7 tal. — Okowita na luty za 100 kwart 80% Tral. 19 1/6 tal; na maj i czerwiec 20 talarów. — Koszta transportu od cetnara cłowego zboża czyli 90 f. ze Lwowa do Wrocławia, wynoszą 24 sgr., a komisowe i inne wydatkj 5%.

* W Peszcie płacono z początkiem b. m, zboże: mierzycę pszenicy 5.80., żyto 4.30., jęczmień 3.00., kukurudzę 2.60., groch 5.10., owies 1.60. Dalej płacono spiritus od gradusa po 55—57 kr., wiadro śliwowicy 24 złr., cetnar słoniny 29 zlr., a cet. łoju 34 złr.

* Na targu w Stryju sprzedawano w tym tygodniu zboże po cenie: m. pszenicy 6.55, żyta 3.50, jęczmienia 2.40, hreczki 3.15, kukurudzy 3.70, owsa 1.30.

Część urzędowa.

Konkursa. Posady aktuarjuszów przy sądach powiatowych: w Radłowie, Ulanowie, Wojniczu, Dobrzycach, Zassowie, Brzostku, Nisku, Strzyżowie, Sokołowie, Grybowie i Tarnobrzegu (420 złr.); term. pod. do 10. lutego; poczmistrza w Złoczowie 630 złr.. t. p. do 10. lutego.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 9. stycznia 1868.

Akcje koloi Karola Ludwika po 200 zlr. płacą 202.50. Listy banku hypot. galic. płacą 94 złr. Obligi pierwszeń. kol. gal. Karl. Lud. II. Emisji płacą 90.5. Żyta korzec 160 f. netto 7.80 (na luty 1868.)

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 8. stycznia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	69	5	75
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleond.or	9	82	9	92
Półimperjał rosyjski	9	83	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
Rubel papierowy rosyjski	1	65	1	66
Talar pruski	1	77	1	79
Galic. listy zastaw, w. a. (bez kupon.)	77	83	78	33
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	81	32	81	83
„ „ banku hip. (bez kupon.)	94	17	94	75
Galic. obligacje indmniz. (bez kupon.)	63	90	64	33
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	67	65	17
Akcje kolei żelaz. galic.	203	—	204	—
„ „ „ Czerniowieckiej	167	50	169	17
„ banku hipotecznego gal.	72	83	74	17

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9 stycznia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	40
„ z procent. z maja i listopada	57	70
5% Pożyczka narodowa.	65	25
Losy pożyczki z roku 1860	83	60
Akcje banku wiedeńskiego	684	—
„ „ kredytowego	184	30
Londyn 10 funtów szterlingów	121	80
Srebro	118	75
Dukat pojedynczy	5	75

Przyjechali do Lwowa

Dnia 8. stycznia:

PP. hr. Dunin Borkowski St. i hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, Kopczyński Jan, z ros. Podola, Orłowski Hip. z Ostrowa, Niezabitowski L., z Zameczka, Petrowicz Fr. y Wołostkowa. — Rojewski K. z Cieszanowa, Dolański L. z Rakowa, Tcrosiewicz L. z Stawczan, Pawliński K., adw., z Sambora. — Zawałkiewicz Sew. z Szechyni, hr. Wodzicki L., z Cieszyna, Agopsowicz A. z Stanisławowa, Płocki J. z Jawczy Glixelli A. z Chodeikowic, Br. Poten K., z Olszanki, Br. Brückmann Wł., z Wołoszczy.

Ogłoszenia.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**